

Łepkowski, Tadeusz

Pamiętnik Waleriana Łukasińskiego

Przegląd Historyczny 52/1, 153-163

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TADEUSZ ŁEPKOWSKI

Pamiętnik Waleriana Łukasińskiego

Udostępniony został społeczeństwu polskiemu pełny tekst przedśmiertnego dzieła wielkiego patrioty, męczennika i bohatera sprawy narodowej, prostego i skromnego człowieka — Waleriana Łukasińskiego¹. Wzruszająca to, pouczająca, cenna jako źródło do historii Polski XIX w. lektura. Ostatni chyba nieopublikowany dotąd tekst pamiętnikarski wybitnego działacza ruchu niepodległościowego w XIX w. Szczere i gorące słowa podziękii należą się Rafałowi Gerberowi, który pracę Łukasińskiego nam uprzęstąpił.

Wydaje się, że omawiane dziełko nie tylko historykowi służyć będzie pomocą. Sięgnie po nie z pewnością i niespecjalista. Pamiętnik Łukasińskiego — dokument polskiego patriotyzmu ubiegłego stulecia — nie jest i być nie może dla polskiego czytelnika połowy XX w. tekstem obojętnym. Historia rozumiana szeroko jest tą dyscypliną naukową spośród nauk o człowieku, która najlepiej pozwala rozumieć żywą współczesność i tendencje rozwojowe społeczeństw. Przemysłany, polityczny pamiętnik wielkiego patrioty epoki powstań narodowych, a zarazem zdolnego, ale niewiele wyrastającego ponad przeciętność ówczesnego średniowiekszczonego środowiska szlacheckiego człowieka jest dla tak rozumianej historii materiałem nader ważnym. Rozważania Łukasińskiego są dla Polaka A. D. 1960 w jakiejś mierze współczesną, obywatelską lekturą.

W uwagach moich zajmę się wpierv samym tekstem, następnie wstępem do publikacji i wreszcie aparatem edytorskim.

1

Pamiętniki swe spisywał Walerian Łukasiński w warunkach niezwykłych. Od lat przeszło czterdziestu więziony, od z górą trzydziestu oderwany od Ojczyzny, odcięty jako „tajny więzień“ lata całe od życia publicznego, pozbawiony dostępu do słowa drukowanego, chwycił za pióro po krótkim, półtorarocznym okresie znośniejszego, jak na szlisselburskie warunki, życia. W ciągu kilkunastu zaledwie miesięcy lektury nadrobić chciał całe lat dziesiątki. Przerzucał karty tygodników wtedy, gdy w przedstyczniowej Warszawie demonstrujące tłumy wylegały na place i ulice. Pierwsze słowa pamiętnika kreślił wówczas, gdy na terror wrześnieowego rządu „czerwieńców“ stokroć ostrzejszym odpowiadał Berg, ostatnie zaś, gdy Romuald Traugutt podejmował nadludzkie niemal wysiłki, by tchnąć nowe życie w upadające powstanie. Pisał człowiek, który wiedział wprawdzie sporo o tym, co

¹ Walerian Łukasiński, *Pamiętnik*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Rafał Gerber, Warszawa 1960, s. 220.

się działo w Polsce roku 1863, ale dla którego Ojczyznę żywą było Królestwo Kongresowe lat 1815—1822. Człowiek, który wiedział coś niecoś o robotnikach—„proleterach“, ale przecież nigdy nie widział fabryki. Patriota epoki powstańczej, który nie uczestniczył ani w listopadowym, ani styczniowym powstaniu.

Nie ulega chyba wątpliwości, że wielokrotne rozmyślanie i rozpamiętywanie przeszłości zmieniły w niejednym punkcie sąd byłego spiskowca o konstantynowskim Królestwie, tu zamazały obraz, tam znów wydobyły z przesadną ostrością zjawiska przedtem niedoceniane. Historiozofia wyłożona w pamiętniku² źródła swe miała między innymi we wzmożeniu się uczuć religijnych Łukasińskiego, w tęsknocie za wyidealizowaną Ojczyzną, w fanatycznej wprost do kraju rodzinnego miłości. Jest rzeczą znamieną, że nastroje patriotyczno-religijne, tak typowe dla lat 1860—1864 opanowały w pewnym stopniu i starego Łukasińskiego, w młodości przecież obojętne wobec religii wolnomularza.

Pamiętnik ma charakter w pierwszej swej części historyczny, w drugiej raczej historiozoficzny. W drobnym zaledwie ułamku dotyczy spraw osobistych. Publicystyczny w ujęciu tekst wspomnień i refleksyjny rozważań na tematy aktualne podejmuje sporo interesujących problemów. Rozpatrzę niektóre z nich, w moim przekonaniu najważniejsze.

Dziełko Łukasińskiego jest ostrym, zjadliwym pamfletem na „konstytucyjne“ Królestwo. Nie miał — rzecz można — trudnego zadania Askenezji w swym kolejnym pamflecie na czasy konstantynowskie, znając pamiętniki Łukasińskiego i często się nimi posługując. Zresztą z dalekiej perspektywy łatwiej było historykowi zdemaskować „wolność“ i „konstytucyjność“ Królestwa. Nawet Maurycemu Mochackiemu piszącemu swe „Powstanie narodu“, gdy zamknięty został ostatecznie okres konstytucyjnego Królestwa, nietrudno było obnażać ropiejące rany konstantynowskiego reżimu. Mimo wspomnianych już niezwykłych warunków, w jakich przebywał Łukasiński i w jakich pisał swe wspomnienia, stworzyć umiał dzieło historyczno-polityczne zwięzłe, złośliwe, zaskakujące dziś jeszcze — mimo rusycyzmów — świeżością i jędrnością publicystycznego raczej, niż pamiętnikarskiego stylu.

Postanowienia Kongresu Wiedeńskiego przyjmuje Łukasiński bardzo krytycznie (passim, zwłaszcza s. 124). W swej typowej dla politycznego pamfletu jednostronności pisze nawet błędnie, że wieść o utworzeniu Królestwa przyjęta została przez Polaków „obojętnie, a nawet smutno“ (s. 62). „Co się tyczy postanowienia Kongresu — stwierdza autor pamiętnika — to ja znajdowałem i znajduję je napisane w wyrazach tak niejasnych i niepewnych, że ono nie może nawet nazwać się obowiązującym dla nikogo“ (s. 69). Dodaje następnie, że popieranie przez Aleksandra I narodowych aspiracji Polaków było tylko grą polityczną, gdyż wiedział on, że „Polaki, nosząc swoje imię, będą mu lepiej służyć aniżeli nazywając się Rosjanami“ (s. 63). Samowolności Konstantego i Nowosilcowa szybko rozczarowały społeczeństwo do nowego ustroju. Przyczynili się też do tego licznymi swymi błędami ministrowie. Oni to, według Łukasińskiego „...posadzili między reprezentantami w. ks. Konstantego pewni będąc że on straszną swoją twarzą i dzikimi grymasami odejmie odwagę śmiałym i nie pozwoli im otworzyć ust. Sami zaś ministrowie z swej strony obchodzili się z członkami sejmu bez żadnych względów i prawie z po-

² Pisząc skrótowo „pamiętnik“ mam na myśli nie tylko pamiętnik *sensu stricto*, ale również ściśle z nim związane krótkie szkice: *Uwagi i niektóre oderwane myśli*, *Powieść*, *Dyplomatyczne negocjacje w sprawie Polski* oraz *Modlitwa*, zamieszczone po pamiętniku. W aneksie wydawca pomieścił list Łukasińskiego do gen. J. Leparckiego — komendanta Szlisselburga (1865) oraz przedrukował znaną broszurkę w sprawie żydowskiej (1818).

gardą. Ci ostatni starali się odplącić im zarzutami i skargami“ (s. 65—66). Szybko też „...w. ks K[onstanty] zrobił się samowładnym monarchą, senator Nowosilcow jego pierwszym ministrem, prawdziwi ministrowie jego pokornymi sekretarzami, nieszczęsny i godny litości starzec Zajączek, osłabiony fizycznie i umysłowo, przyjął rolę być maszyną do podpisywania, co mu tylko przedstawiono. Czegóż można było spodziewać się od podobnego rządu“ (s. 66—67).

Spiegostwo, donosy, powszechna nieufność wzajemna — oto zatruta atmosfera Polski Kongresowej. O wszystkim wiedzieć chciała liczna i wszędobylska tajna policja. Dawna nieprzyjaźń Polaków i Rosjan — pisze Łukasiński — zmieniła się wtedy właśnie w nienawiść. „A co robiła ta liberalna konstytucja? Ona była schowana i zamknięta w archiwach dlatego, że była liberalna, a tyrania była chodząca i działająca w osobie w. ks. K[onstantego]“ (s. 69).

Sporo miejsca, wiele świetnych, ciętych zdań poświęca autor krytyce stosunków w armii Królestwa. Tępotą, okrucieństwem, nieludzki dryl, złodziejstwa i nadużycia, wszystko to znajduje ostre potępienie Łukasińskiego. Straszne były rzeczywiście stosunki w wojsku, ale na pierwszy rzut oka „nic piękniejszego i porządniejszego wystawić sobie nie można“. Manewry odbywały się nader sprawnie, ludzie poruszali się jak marionetki, „dopiero z bliska można było uznać ze smutnych i opuszczonych twarzy, że te masy bez ducha i czucia porusza tylko kij“ (s. 80).

Rządy Królestwem wywołały niezadowolone „wszystkich klas mieszkańców“. Czekało więc z utęsknieniem na zmianę monarchy. Nadejście tej chwili referuje nie bez ironii pamiętnikarz. „Przyszedł tak długo i niecierpliwie oczekiwany dzień, w którym błogosławiony Aleksander opuścił to znikome carstwo dla zajęcia miejsca między świętymi w carstwie niebieskim, zostawiwszy przygotowaną rewolucję w Polsce i liczne nieporządki w samej Rosji“ (s. 92). Potem wraz z nowym carem przyszły szubienice, zsyłki i więzienia. Mikołaj przybył wreszcie do Warszawy. Tu „odbył parodię koronacji w izbie [poselskiej], przeczytał modlitwę, zamiast przysięgi przepisanej konstytucją, i we wtóry raz zaręczył strzec i chować ten kawałek pergaminu od szczurów, myszy i moli, potem wysłał uroczyste poselstwo do Wiednia i Berlina z uwiadomieniem o odbytym tym niedorzecznym obrzędzie i rozśmieszył poważnych Niemców“ (s. 93). Sytuacja Królestwa była nie do zniesienia — taki tylko wniosek można wysnuć z wywodów Łukasińskiego. Tak też sformułował go w końcu autor: „Cóż więc zostało Polakom? Otwarta wojna z tyranją“ (s. 94).

Drugi problem, który chciałbym rozpatrzyć, to zagadnienie w jakim stopniu pamiętnik jest wyrazem polskiego szlacheckiego patriotyzmu doby powstań narodowych. Tekst Łukasińskiego wskazuje wyraźnie na wiele swoistych cech tego patriotyzmu.

Pierwszą z nich jest napoleonizm. Napoleonizm, lecz jeszcze nie bonapartyzm. Polska legenda napoleońska różne przechodziła koleje i przeobrażenia, lecz niewątpliwie stanowiła u znacznej części działającego i aktywnego narodo-wo społeczeństwa nieodłączny element patriotyzmu. W genezie swej wojskowej, o zabarwieniu demokratycznym, był chyba początkowo napoleonizm przede wszystkim kultem wo- dza, mniej zaś kultem dyktatorskiego systemu rządzenia. Występuje to wyraźnie w omawianym pamiętniku. Oto Łukasiński przeciwstawia „demokratyczne“ zachowanie się napoleońskich ministrów Księstwa Warszawskiego, którzy „dawali publiczne posłuchania“ (s. 68) ministrom konstantynowski, którzy „zupełnie zapomnieli o tym dobrym zwyczaju i stali się zupełnie niewidzialni“ (s. 69). Nieraz autor pamiętnika sam sobie przeczy, w kilku bowiem miejscach pochwała najbardziej zachowawcze społeczno-polityczne poglądy Napoleona, jak np. te wyrażone w mąksymie: „wszystko dla ludu, ale nie przez lud“ (s. 128).

Stosunek Łukasieńskiego do Napoleona jest jaskrawo bezkrytyczny. „Że Napoleon oszukiwał Polaków dla własnej korzyści, to nam powtarzają już milion razy i w różnych językach. Niech temu wierzy, kto chce, tylko Polaki, których to bliżej interesuje temu nigdy nie uwierzą“ (s. 56). Przywódca Towarzystwa Patriotycznego uznaje fakty, nie neguje więc, że Napoleon żądał wielu ofiar od Polaków, lecz stwierdza, że Polacy wypełniali jego życzenia bez szemrania. Łukasieński przeciwstawia Aleksandra I Napoleonowi stwierdzając m.in., że ten drugi nie „dla siebie“ żądał istnienia Polski, lecz jedynie „dla ludzkości i bezpieczeństwa Europy“ (s. 57). „Tak ten oszust potrafił oczarować Polaków — pisze dalej Łukasieński — że dziś imię jego w pałacu bogacza i w ubogiej chatce wieśniaka jest wspominane z błogosławieństwem, zamiast że imiona Aleks[andra], Konstantyna i Mikołaja powtarzane są z nienawiścią i przekleństwem, chociaż ci książęta więcej mieli sposobów i czasu do działania nam dobrego“ (s. 57). Również w innym miejscu stwierdzając, iż istnienie Księstwa było niepewne, a ofiary Polaków znaczne, konkluduje pamiętnikarz: „Jednak imię Napoleona jest u nas popularne“ (s. 145).

Przy wszelkich porównaniach Napoleon stawiany jest przez Łukasieńskiego wyżej od innych. Ironizując na temat rzekomego naprawiania na Kongresie Wiedeńskim niesprawiedliwości dokonanych przez „tego tyrana Napoleona“ pisze wręcz, że „członki tego kongresu zdziałali więcej złego w tak krótkim czasie, niżeli Napoleon w ciągu całego swego panowania“ (s. 124).

Najsilniej kult Napoleona odezwał się w „Modlitwie“: „Twoja Opatrzność zesłała na ziemię naszą Wielkiego Bohatera, który nam wskrzesił część Ojczyzny i razem oddał nam króla życzeń naszych w osobie mądrego i cnotliwego Fryderyka Augusta“ (s. 173). Jest rzeczą znamioną, że w modlitwie Łukasieńskiego dzwonią do znudzenia powtarzane sloganowe wyrażenia propagandy napoleońskiej. Zwroty przytoczone wyżej były wszak „obowiązujące“ w prasie i przemówieniach wygłaszanych publicznie w dobie Księstwa. Nie są one oryginalnym tworem Łukasieńskiego. Skoro zaś tak się rzeczy mają, pamiętnik okazuje się ciekawym przyczynkiem do studium powiazań, a nawet ścisłego zazębiania się napoleońskiej propagandy z napoleońską legendą. Rzecz bez wątpienia warta osobnych, pogłębionych badań.

Druga cecha patriotyzmu Łukasieńskiego, przy czym postać tę traktuje jako *pars pro toto*, to podparta argumentami historiozoficznymi egzaltacja polskiej wolności. Cała teoria dwóch dróg odmiennych, po jakich kroczyli Polacy i Rosjanie (wolność i niewola) świadczy o mocnym eksponowaniu tej właśnie cechy w historii i w narodowym charakterze polskim. To samo można powiedzieć o stałym nawiązywaniu do konstytucyjności, które jest wyrazem przeciwstawienia się despotyzmowi carskiemu. Wierzący w szlachetność i postępowość Aleksandra II liczy autor pamiętnika przede wszystkim na to, że car da Królestwu nową konstytucję. Można wręcz sądzić, że Łukasieński nie potrafił wprost wyobrazić sobie Polski niekonstytucyjnej, nieliberalnej. Ale w swym ukochaniu wolności Łukasieński bynajmniej nie jest bezkrytyczny. Gani „przerosty“ wolności za czasów królów elekcyjnych. Najwyżej ceni Kazimierza Wielkiego i swobody polskie XV i XVI w. Krytyka anarchii szlacheckiej i pochwała zbyt późnych prób reform w XVIII w. nie przeszkadza Łukasieńskiemu w podsumowaniu historiozoficznej części pamiętnika stwierdzić: „Cała wina Polaków, że byli słabi. Wszystkie narody wychodzące z dzieciństwa były niepokojne i daleko więcej rozlewały krwi w wojnach domowych i religijnych“ (s. 159). Tak więc końcowym akcentem jest usprawiedliwienie, oczyszczenie z win własnego narodu.

Jest rzeczą znamioną — i w zupełności rozumiałą — że Polacy epoki powstań narodowych często, choć w bardzo rozmaity sposób, nawiązywali do historii. Szu-

kali w dziejach przyczyn rozbiorów, szukali pociechy w dawnej wielkości. Historia (często też historiozofia) była podporą ich umiłowania ojczyzny i wiary w odrodzenie niepodległego państwa. Historyzmem przesiąknięte były myśli Mickiewicza i Mochnackiego, Słowackiego i działaczy Ludu Polskiego. Najwspanialszy wykwit polskiej nauki historycznej — synteza lelewelowska przypada nieprzypadkowo na okres wielkich powstań narodowych. Historyzm tej epoki miał ideologiczne oblicza rozmaite, od skrajnie zachowawczych do skrajnie rewolucyjnych, fakt jednak pozostaje faktem, że historyzm był jedną z obowiązujących, trwałych treści patriotyzmu³. Cyprian Norwid wołał, że „granicami narodów pozbawionych granic są ich charaktery“. Sądzę, że stwierdzić wolno, iż istotnym elementem pozwalającym wytyczyć granice pozbawionego ich w XIX w. narodu polskiego była świadomość historyczna.

Łukasziński kilkakrotnie (s. 94, 110, 119, 129, 135) wraca na kartach swego pamiętnika do sprawy niemal fatalistycznie pojętej konieczności powstań narodowych przeciw Rosji. Cytowałem już zdanie mówiące o tym, że obywatele Królestwa zmuszeni byli do otwartej wojny z tyranią. W innych fragmentach swego politycznego testamentu Łukasziński formułuje tę myśl jeszcze dosadniej i głębiej wiążąc powstanie z represjami zaborcy i położeniem ekonomicznym ludności. Jeśli Polska wciąż podlegać będzie Rosji — wywodzi — to „...mieszkańcy, pałający nienawiścią i zemstą, będą chwycić każdą sposobność do powstania, zachęceni do tego ubóstwem i zniszczeniem“ (s. 119). A dalej jeszcze dodaje, że pod rządami lub wpływem Rosji Polska nie może zachować pokoju. „Sto razy orężem Polaki mogą być zmuszeni do posłuszeństwa i sto razy powstawszy walczyć będą z powiększonym zapalem za swoją niepodległość dopóki nie zostaną wolnymi“ (s. 135).

Patriotyczne uczucia Łukaszińskiego wyrażają się na zewnątrz w zdecydowanej antyrosyjskości. Jednocześnie nie obce mu są pewne tendencje proniemieckie. Po ostatnim rozbiorze, zdaniem Łukaszińskiego, Polacy pod zaborem pruskim „byli więcej jak dowolni“. Mniej wprawdzie zadowolenia okazywali Galicjanie, ale „w ogólności pod tymi dwoma rządami niemieckimi Polaki znaleźli oświecenie, lepsze prawa i sprawiedliwość“ (s. 155). Rządy pruskie lat 1795—1806 nazywa Łukasziński „ojcowskim despotyzmem“ (s. 156). W wypadku Rosji, co wypada zauważyć, despotyzm jest oceniany tylko negatywnie. Złudzenia co do rządów niemieckich nie były wśród działaczy patriotycznych pochodzących z zaboru rosyjskiego czymś wyjątkowym ani w czasach powstań, ani później. Jeżeli nie jedyne, to w każdym razie głównego wroga widzieli oni w Rosji. Można tu łatwo dostrzec określone powiązania społeczne i klasowe. Terenem szerokiej ekspansji ekonomiczno-społecznej i kulturalnej polskiego ziemiaństwa mógł być tylko zabór rosyjski. W czasach Łukaszińskiego szlacheckość wiąże się znacznie częściej z antyrosyjskością, niż z antyniemieckością, a antypruskie staje się raczej mieszczaństwo czy nawet drobnomieszczaństwo i częściowo już chłopci. Niektórzy politycy z Królestwa, jak np. Mochnacki, szli dalej jeszcze, niż Łukasziński. Ich wrogość wobec Rosji była tak silna, że niemal wszystko gotowi byli przebaczyć Prusom i Austrii. W pierwszym tomie „Powstania Narodu Polskiego w 1830 i 1831“ Mochnacki „wybacza“ Austrii dokonany przed pierwszym rozbiorem zabór Spisza, pisząc, że kraj ten, choć od dawna polski, był enklawą w terytorium Węgier, więcej właściwie miała Austria doń prawa⁴. Ale

³ Piotr Wysocki, dla którego wzorem osobowym był właśnie Łukasziński, wiele miejsca poświęcał rozważaniom historycznym. Do poznania typu patriotyzmu, jaki reprezentował, zob. mój szkic pt. *Piotr Wysocki na schyłku życia*, „Kwartalnik Historyczny“ nr 4, 1959, s. 1233—1235).

⁴ M. Mochnacki. *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831 t. I*, Wrocław 1850, s. 118.

najdalsze kresy litewskie, ukraińskie i białoruskie były dla tegoż Mochnackiego domeną nieodłączną Polski. Gwarancją wielkości Polski i jej prawdziwej niepodległości było według niego posiadanie wschodu, najważniejszej w istocie rzeczy części kraju.

Treści społeczne patriotyzmu i szerzej — świadomości politycznej Łukasińskiego, podobnie jak wszystkich niemal szlacheckich liberałów doby konstytucyjnego Królestwa, były ubogie i w systemie pojęć przywódcy Towarzystwa Patriotycznego wyraźnie drugoplanowe. O sprawie chłopskiej pisze szerzej Łukasiński trzy razy. Dwukrotnie uwagi te odnoszą się do Królestwa, a raz do Rosji. Są one bardzo charakterystyczne. Rozważając sprawę chłopską w dobie Królestwa przedlistopadowego autor pamiętnika winę za wzajemną nieufność między obszarnikami i chłopami dzieli między Aleksandra I, który nie zakończył bardzo pozytywnie ocenianych przez pamiętnik reform doby Księstwa Warszawskiego przez „urządzenie“ chłopów-użytkowników ziemi, a zaślepionych chciwością właścicieli ziemskich (s. 69—71). Kwestii chłopskiej lat sześćdziesiątych Łukasiński nie bardzo już rozumie i nic ostatecznie w tym dziwnego. Zarzuca on rządowi rosyjskiemu posianie nienawiści i niezgody między szlachtą a ludem wiejskim (s. 110), ironicznie stwierdza, że to Rosjanie uważają, iż polscy ziemianie są tyranami chłopów (s. 111), a pisząc o walczących w powstaniu mężczyznach (właściwie ma tu na myśli przedstawicieli szlachty) zwraca uwagę na ciężki los kobiet: „cóż ich samych czeka w przyszłości, w użytkach z majątku [podkr. moje — TŁ] i zostawionych bez wsparcia? Umierać z głodu z dziećmi lub paść ofiarą nienawiści wiejskiego ludu, pobudzonego przez złych, chytrych i chciwych ludzi, którzy rodzą się w zamieszaniu w każdym kraju“ [s. 113—114; podkr. moje — TŁ]. Wydaje się, że Łukasiński, który zresztą walki między klasami uważa za prowokowane, a nie tkwiące immanentnie w społeczeństwie ówczesnym, podlega tu wpływowi lektury nacjonalistycznych periodyków rosyjskich. Odzywa się też jego szlacheckość. Rewolucyjnego, oddolnego załatwienia sprawy chłopskiej nie rozumie i nie popiera. Kwestię społeczną, jak mniemać należy, wolałby widzieć na drodze reform odgórnych lub umów przy przewadze klas posiadających. Nic zatem dziwnego, że w „Pamiętniku“ mamy gorącą pochwałą Aleksandra II i przeprowadzonej reformy uwłaszczeniowej w Rosji. „On może być nazwany największym zdobywcą, gdyż dając Rosji miliony obywatelów, on zdobył nowy kraj, zaludniony nowymi użytecznymi poddanymi w zamian dawnych niewolników; i to się stało bez rozlania kropli krwi“ (s. 102).

O tym, jaki jest stosunek Łukasińskiego do ludu świadczy kilka jego wypowiedzi w tej sprawie. Uważa on, że lud „ma pewny, wrodzony instynkt, który go prowadzi i uczy“ (s. 97), chwali dobroć prostego ludu rosyjskiego (s. 157), lecz ostatecznie popiera zdanie Napoleona: „wszystko dla ludu, ale nie przez lud“ (s. 128). Nad wszystkim bowiem dominuje lęk, kilkakrotnie wyrażany, przed chłopską ludową rewolucją.

Warto niewątpliwie zatrzymać się chwilę przy religijności Łukasińskiego. Sądząc po „Modlitwie“, ostatnim fragmencie „Pamiętnika“ (s. 138—140) i kilku innych częściach tekstu, Łukasiński jest wzorem katolickiej pokory, dobroci i moralności. Znękaną staruszek odszedł od swych racjonalnych idei? Tak by się wydawało. Ale też jest rzeczą charakterystyczną, że pismo jego jest w zasadniczym swym zrebie sprzeczne z przebaczeniami rozdanyymi ciemiężcom. Jest ostrym, politycznym, bezkompromisowo antyrosyjskim pamfletem i wątpliwe należy, czy w wypadku opublikowania „Pamiętnika“ w czasach niewoli czytelnik zwróciłby większą uwagę na nieliczne zdania przebaczenia wrogom, czy na filozofię polskiej wyższości nad Rosją, na nawoływanie do powstania, nienawiść do zaborczej tyranii i hasło: „Jak

świat światem nie będzie Moskal Polakowi bratem" (s. 75), czy słowa chrześcijańskiej pokory. Europy Napoleona III Łukasiński zupełnie nie rozumie, obawia się jej, domyśla się tylko, że postęp nauk zmienia świat i że konflikty społeczne wciąż narastające mogą doprowadzić do rewolucji i wstrząsów, których się lęka. Wtedy, nie widząc innego wyjścia zwraca się do Boga, w nim tylko szukając ratunku. Ale gdy pisze o czasach Konstantego i Mikołaja I to powoduje nim nienawiść do ucisku narodowego, wtedy tekst uклада się w niepoahamowaną, ciętą, złośliwą satyrę-pamflet. Nastroj religijno-mistyczny jest moim zdaniem typowy tylko dla ostatnich lat życia Łukasińskiego, nie decyduje jednak o istocie rozwoju światopoglądowego tego człowieka.

Pisałem już, że pamiętnik jest antyrosyjskim pamfletem. Mimo chrześcijańskiego przebaczenia swym dręczycielom, mimo pięknych, gorących i proroczych słów o możliwości i świetnych perspektywach przyszłego współżycia i przyjaźni między Rosją a Polską, mimo stwierdzenia dobroci, z jaką się spotkał wśród Rosjan, dzieło omawiane jest przede wszystkim ostrym pamfletem na mikołajowską Rosję. Jest ogniwem w łańcuchu różnych w formie, ale podobnych w treści wystąpień. Weźmy np. z pasją antyrosyjską pisane „Powstanie Narodu polskiego“ Maurycego Mochnackiego, weźmy słynną „Drogę do Rosji“ Adama Mickiewicza. Wiadomo, że wymienieni i niewymienieni politycy, publicyści, poeci pierwszej połowy XIX w. odczuwali głęboki szacunek i podziw dla postępowych poczynań niektórych Rosjan, a dla Dekabrystów w szczególności. Atakowali przede wszystkim carat, rząd rosyjski, system sprawowania władzy, działanie aparatu administracyjnego, ale nie ograniczali się do tego. Mickiewicz i Mochnacki, a podobnie, choć w o wiele skromniejszej oprawie i Łukasiński, nie raz i nie dwa atakuje ostro Rosjan, ich cechy narodowe, ich historię, ich obyczaje.

Łukasiński w wielu miejscach pamiętnika przeciwstawia Rosję Polsce, Francji, Europie (to ostatnie jest charakterystyczne o tyle, że Rosję wyłącza z pojęcia „Europa“). We wszystkich tych wypadkach Rosję ostro krytykuje, potępia, piętnuje. Wysztycha despotyzm carskiego rządu i przestrzega przed zaborczością państwa. „Rząd rosyjski jest niedogodny wszystkim“ — pisze (s. 141). Lecz autor pamiętnika idzie dalej, atakując nie bez wyraźnej przesady i zbytnej generalizacji niektóre obyczaje i wady współczesnych mu Rosjan. Uważając, że nacjonalistyczni uczeni (i publicyści) rosyjscy ponoszą winę za wzniesienie nienawiści do obcych wśród mas własnego narodu, Łukasiński krytykuje i potępia ich niezwykle ostro.

Łukasiński kilkakrotnie stwierdza, że Rosjanie nie rozumieją Polaków i nie umieją z nimi postępować. Nie pojmują, że represje są błędem, a popłaca tylko szczerłość i łagodność. Niezrozumienie Polski odnosi się również do jej historii. I znów pamiętnikarz piętnuje nacjonalistycznych naukowców-chwalców caratu. „Uczeni ruskie często mówią o historii Polski, znając ją powierzchownie. Gdyby oni chociaż ją tak mało znali, jak ja znam rosyjską, ale więcej rozmyślali i starali się lepiej wnikać w jej ducha... to myślę, że nie pisaliby tych nedorzeczności, które ich uniżają i może rozwaga mimowolnie zmusiłaby ich do rozsądniejszego sądzenia o rzeczach“ (s. 149—149).

Z wybranych przeze mnie niektórych ważniejszych zagadnień wyłaniających się po lekturze pamiętnika jedna rzecz wynika chyba dostatecznie jasno. Dzieło Łukasińskiego jest podstawowym źródłem do poznania postaci Łukasińskiego i jego idei politycznych, społecznych, moralnych. Jest jednak przede wszystkim ciekawym źródłem do poznania ważnych elementów polskiego szlacheckiego patriotyzmu pierwszej połowy XIX w., służy poznaniu historii idei o wiele bardziej, niż historii

politycznej *sensu stricto*. Tak jest zresztą zawsze z memuarystyką polityczną, a przecież do tej kategorii pamiętników należą bezspornie wspomnienia Waleriana Łukasińskiego.

2

Obszerny wstęp do publikacji opracował Rafał Gerber nie tylko intelektem, ale i sercem. Lektura pamiętnika i innych dokumentów dotyczących Łukasińskiego (fotokopie niektórych z nich zostały reprodukowane w tekście, co niewątpliwie zaliczyć należy do pozytywów książki) wpłynęła na wykształcenie się silnie zabarwionego emocjonalnie stosunku autora wstępu do autora pamiętnika. Dla czytelnika omawianych wspomnień nie ma w tym zresztą nic dziwnego.

Wydawca w pierwszej części wstępu (s. 5—40) przedstawia dość dokładnie tok życia Łukasińskiego. Chociaż Gerber miał już drogę utorowaną przez znane dzieło Sz. Askenazego, potrafił jednak wnieść do biografii Łukasińskiego garść nowych ustaleń i szczegółów, opartych głównie o studia archiwalne przeprowadzone w ZSRR. Do okresu poprzedzającego wywiezienie przywódcy Towarzystwa Patriotycznego w głąb Rosji nowych danych mamy stosunkowo niewiele, natomiast więcej dowiadujemy się o latach 1862—1868. Okres ten jest szczególnie ważny, gdyż u jego progu powstał pamiętnik Łukasińskiego. Słusznie więc na ostatnich latach życia autora pamiętnika skoncentrował swą uwagę wydawca.

Druga po „biograficznej“, problemowa część wstępu (s. 40—52) mówi o samym pamiętniku i dołączonych doń aneksach. Gerber bardzo słusznie poddaje krytyce błędny i krzywdzący sąd Askenazego głoszący, jakoby Łukasiński, pisząc swe pamiętniki, był „półobłąkany“ (s. 40). Można w zupełności zgodzić się z wydawcą w wysokiej ocenie pamięci Łukasińskiego, nie sposób wszak mimo to nie zaważyć się przed przyjęciem twierdzenia, że „pamiętnik jest podstawowym źródłem do historii wolnomularstwa polskiego i Towarzystwa Patriotycznego“ (s. 44). Jednym z ważnych — na to zgoda. Trzeba przecież wziąć pod uwagę chociażby dystans czasu, jaki dzieli wydarzenia od momentu spisania wspomnień, wiek autora, jego przeżycia i warunki, w jakich przyszło mu pisać. Nie mówiąc już o tym, jak rzadko jakikolwiek pamiętnik można uznać za „podstawowe źródło“ do poznania „dziejów wydarzeniowych“, tej *histoire événementielle* w Blochowskim znaczeniu tego terminu. W czym tkwi podstawowa wartość pamiętnika, do poznania jakich obszarów historii jest to dzieło źródłem ważnym, na te pytania próbowałem dać odpowiedź w pierwszej części niniejszych rozważań.

W omówieniu niektórych problemów poruszonych przez R. Gerbera, a wynikających z lektury pamiętnika, na najwyższą uwagę zasługuje ciekawy *passus* o zbieżności teorii historiozoficznej Łukasińskiego o przeciwstawnym rozwoju Polski i Rosji z wywodami Aleksandra Hercena na ten sam temat (s. 46—48). Charakteryzując pamiętnik Gerber uwypukla m.in. wysoką moralną wartość idei wielkiego spisowca i męczennika, a zwłaszcza umiejętność zapomnienia i wybaczenia doznanych krzywd.

W sumie otrzymujemy ładnie napisany i użyteczny wstęp (zwłaszcza w pierwszej jego części). Zastrzeżenia budzi pewna może rozwlekłość wykładu, w którym zbyt wiele chyba powiedziano rzeczy znanych, a nieco za mało wydobyto istotnych problemów, wynikających z lektury pamiętnika. To jednak, co należy zaliczyć do rzeczy ważnych, może w pewnych wypadkach stanowić kwestię otwartą.

Na zakończenie kilka drobnych wątpliwości. R. Gerber ocenia zasób książek i czasopism, którymi dysponował w więzieniu Łukasiński jako „skąpy“ (s. 37). Sąd ten, ogólnie rzecz biorąc uzasadniony, w odniesieniu do periodyków i literatury rosyjskiej nie jest w pełni przekonujący. Więzień znał przecież kilka ważnych.

niekiedy wręcz czołowych wówczas czasopism (s. 37—38), co dawać mu musiało sporą orientację w sprawach rosyjskich. Odbija się to w tekście pamiętnika, wykazującym pewną znajomość problematyki społeczno-politycznej cesarstwa rosyjskiego. Sam zaś Łukasiński pisał: „Żyjąc długo w Rosji miałem sposobność czytać wiele pism dotyczących się tego kraju...” (s. 157). Do typowych lapsusów należy zaliczenie Bronisława Szwarcego do grona czynnych działaczy powstania styczniowego (s. 19); choć przecież był on aresztowany w Warszawie 23 grudnia 1862, a więc przed powstaniem. Jeszcze jeden drobiazg. Kajdany, w które okuto Łukasińskiego w 1824 r. ważyły 22 funty, a więc chyba nie 5,5 kg (s. 14), lecz raczej 8.9 kg (1 funt = 405,5 g a nie 250 g)

3

W zakresie problematyki edytorskiej, mimo istnienia tych czy innych instrukcji i obyczajów wydawniczych, występują znaczne dowolności i nie sądzę, by można i trzeba je było w przyszłości likwidować. Aparat naukowy w edycji źródłowej zależy w dużym stopniu od wycucia wydawcy, od odbiorcy, dla którego publikacja jest przeznaczona, od treści tekstu. Jedno wszak jest niewątpliwe. Musi istnieć wewnętrzna logika i konsekwencja w trzymaniu się określonych słusznych, czy nawet błędnych, zasad. Wydaje się, iż w omawianej publikacji aparat przypisowy, łącznie ze „Słowniczkiem biograficznym“, oraz opracowanie wydawnicze samego tekstu nie zostały niestety podporządkowane określonej myśli przewodniej. Ponadto zrozumiałe i wybacalne do pewnej ilości (i znaczenia) pomyłki zdarzają się zbyt często. Nieraz odnosi się wrażenie, że przypisy były opracowane w ogromnym pośpiechu, a wydawnictwo ze swej strony zupełnie nie zadbało o ich skontrolowanie

Przechodząc do uwag szczegółowych. Na s. 55 należało poprawić „Neudhart“ na prawidłowe „Neidhardt“, tak jak to ujęto w „Słowniczku“ (s. 219). Łanskoj nie nosił tytułu gubernatora generalnego (wbrew Łukasińskiemu), co trzeba było sprostować w przypisie (s. 57). Razi niekonsekwencja w tłumaczeniu obcych zwrotów. Wydawca nie przetłumaczył w przypisie wyrażen: *sous ses auspices* (s. 58), *divide et impera* (s. 67), *suum cuique* (s. 105), *beatus qui tenet* (s. 164). Być może, iż założył, że historyk, czy — szerzej — czytelnik-inteligent, który weźmie do ręki pamiętnik łatwo zrozumie te popularne zwroty. Ale dlaczego wobec tego przetłumaczono: *gosudarstwiennyj soviet* (s. 106), *ratio status, noblesse oblige* (s. 114) i *ultima ratio regis* (s. 164, *nota bene* o 4 wiersze nad pozostawionym bez tłumaczenia *beatus qui tenet!*). Nie wiadomo też, czemu pozostawiono bez tłumaczenia i objaśnienia obce słowa, takie jak *mezzo* (s. 59), *triumviri* (s. 82), *carbonari* (s. 87).

Trzeba było sprostować w przypisie (s. 69) błędny sąd Łukasińskiego, jakoby Napoleon nadał konstytucję 1807 r. w Berlinie. Nie darmo przecież nosi nazwę „drezdeńskiej“. Wydawca objaśnił na s. 70, że „carstwo“ oznacza „królestwo“. Mnie mam, że jego obowiązkiem było uczynić to wtedy, gdy nazwa „carstwo“ wystąpiła po raz pierwszy, a więc już na s. 60. Przypis o rewolucji lipcowej we Francji jest nazbyt lakoniczny. Łukasiński pomylił się przecież pisząc, że rewolucja ta przypadła na 30, a nie 27—29 lipca 1830. Notatka biograficzna o Louvois na dole s. 77 nie jest na swoim miejscu, skoro wydawca przewidział na końcu książeczki specjalny słowniczek biograficzny. Przykre niedopatrzenie przydarzyło się na s. 90, gdzie podano błędnie w przypisie, że Łukasiński próbował zbuntować garnizon lubelski. Jest to tym dziwniejsze, że na s. 14 podano trafnie, iż chodziło o Zamość, a nie Lublin. W nomenklaturze polskiej od dawna już przyjęła się nazwa „obwód białostocki“, a nie jak podał wydawca na s. 96 — „okręg białostocki“. W 1793 r. Polska nie toczyła wojny z Rosją (s. 119). Sprostowania jednak i wyjaśnienia sprawy poruszonej

przez Łukasińskiego brak. Na s. 120 (w. 9 od dołu) powinno być raczej „wierzą“, a nie „wnoszą“. W przypisie na s. 122 zakradł się błąd w tłumaczeniu z języka francuskiego. Zamiast „burzyć dla burzenia“ należało napisać „poruszać dla poruszenia“. Tak też rozumiał to Łukasiński (zob. s. 121, w. 5 od dołu). Na s. 157 i 164 nie rozwinięto skrótu „W“. Ponieważ robiono to z reguły, i słusznie, na stronicach poprzednich, należałoby chyba trzymać się jednej zasady.

Ważną sprawą dla czytelnika jest kryterium, jakie przyjmuje wydawca przy kwalifikowaniu (lub nie) osób do „Słowniczka biograficznego“. O ile rozumiem, wydawca pragnął uwzględnić w nim postacie (są to głównie Polacy) mało znane. Inaczej chyba nie było celu tworzenia osobnego słownika. Tymczasem dobór osób jest w nim najzupełniej przypadkowy. Spośród panujących widzimy tylko papieża Leona X oraz dwóch Leopoldów: belgijskiego i austriackiego. Znaleźli się w słowniczku jako „mniej znani“. Nie figurują w przypisach obydwaj Napoleonowie, Aleksander II, Fryderyk II, Wilhelm Zdobywca, Aleksander Macedoński i inni „wielcy mocarze“. Jest to w zasadzie zrozumiałe. Natomiast Harun al Raszyd (s. 100) nie jest chyba postacią znaną każdemu i wymaga osobnej notki. Z pewnością też merytorycznie konieczne było zwięzłe informowanie o baronie Mohrenheim (s. 88) i lordzie Russellu (s. 164). Wśród niekoronowanych cudzoziemców honorowe miejsce zajmują trzech bardzo znani Włosi: Garibaldi, Macchiavelli i Mazzini.

Sposób opracowania „Słowniczka biograficznego“ pozostawia niestety bardzo wiele do życzenia. I tak np. nie wiadomo dlaczego imiona Rosjan podano w brzmieniu polskim (z dwoma wyjątkami), a Włochów i Niemca w brzmieniu włoskim i niemieckim (*nota bene* z błędem, gdyż Mikołaj po włosku pisze się Niccolo, a nie, jak na s. 218, Nicolo). Nie wiadomo w myśl jakiej zasady przy nazwiskach polskich podano raz jedno, a kiedy indziej dwa lub nawet trzy imiona. Niekiedy jest to konieczne lecz np. przy Blumerze, Fijałkowskim, Jezierskim i Skrzyneckim chyba zupełnie zbyteczne. Trudno domyślić się, co da czytelnikowi wiadomość, że Bem był adiutantem gen. Bontemps, którego w słowniczku nie ma (bo zresztą po co?), i o którym nawet historycy niespecjaliści okresu nic nie wiedzą i wiedzieć chyba nie muszą. Charakterystyka pozycji A. J. Czartoryskiego w okresie 1815—1830 („bez wpływów politycznych“) jest niezupełnie ścisła (s. 215). Na te same stronie zastanawia celowość zamieszczenia informacji o tym, że Z. Feliński był synem Ewy Felińskiej. Maurycy Hauke nie został „przeszyty bagnietami“, lecz zastrzelony (s. 216). Jezierski ma wprawdzie kilka imion (s. 216) lecz brak elementów ważniejszych: dat urodzenia i śmierci (1786—1858), a jedyna podana o nim wiadomość jest błędna. Nie był Jezierski w 1858 r. członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego i być nim nie mógł, gdyż takowa, zniesiona w 1841, przywrócona została dopiero w 1861 r. Zaznaczę już tutaj, że brak najważniejszych dat nie jest w „Słowniczku“ zjawiskiem wyjątkowym. O ile jednak brak danych datowanych przy Łanskoju, Sznayderze, Szrederze i Wierżbołowiczu jest w jakiejś (niewielkiej zresztą) mierze usprawiedliwiony, gdyż poszukiwanie ich wymagałoby nieco trudu, o tyle zupełnie nie wiadomo, czemu brak dat urodzenia, śmierci i panowania przy Leonie X, które wszak znaleźć można w każdej encyklopedii. Przy Kurucie mamy do czynienia zapewne z błędem korektorskim. Właściwa data śmierci przypada na 1838, a nie na 1830. Zresztą zmarły w 1830 r. Kuruta nie mógłby walczyć w 1831 na Litwie (s. 217). Łanskoj nie był prezesem „Rady Rządzącej Tymczasowej“ (s. 218), lecz Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego. Nowosilcow (s. 219) urodził się w r. 1761 (a nie 1762) i zmarł w 1836 (a nie 1838). Był wiceprezesem Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego, a nie „Rady Tymczasowej Królestwa Polskiego“. Skrzynecki (s. 219) nie był pułkownikiem nieokreślonych „wojsk napoleońskich“. Nie był też generałem armii Królestwa Polskiego, gdyż stopień generalski

otrzymał w czasie powstania. Wodzem naczelnym był nie „od marca“ lecz od 26 lutego. Złożony został z dowództwa nie 10 a 11 sierpnia. W armii belgijskiej był do 1844, a nie 1839. Przy Zajączku (s. 221), skoro już jest, należało podać, że w dobie insurekcji był radykałem.

Ogólnie stwierdzić chyba można, że koncepcja „Słowniczka“ byłaby do utrzymania tylko wtedy, gdyby zawarte w nim dane (poza podstawowymi datami) były ściśle związane z tekstem pamiętnika. „Słowniczek“ pojęty jako dowolnie rozszerzany lub zwężany wypis z encyklopedii niezależny niemal zupełnie od źródła, które ma objaśniać, jest niepotrzebny, korzyść bowiem z niego albo niewielka albo żadna.

*

*

*

Podsumowanie można ująć krótko. Historycy polscy i szersze kręgi czytelników otrzymały nowy, bardzo cenny pamiętnik. O wiele mniej istotne, choć przykre, jest to, że opracowanie ważnego źródła wypadło bardzo niedoskonale.